

Jarosław Rokicki

Szkoła jako instytucja totalna

Streszczenie

W niniejszym artykule autor interpretuje funkcjonowanie szkoły, stosując opisową i analityczną kategorię instytucji totalnych, uznając, że zjawiska agresji nie są zawinione przez jednostki w nich pracujące, ale przez sam charakter i istotę struktury organizacyjnej tych instytucji.

Celem artykułu jest więc „przymierzenie” szkoły do modelu instytucji totalnej, co ma z kolei służyć do określenia, w jakim stopniu szkoła wypełnia warunki i kryteria pozwalające ją umieścić w obrębie tej kategorii. Produktem ubocznym instytucji totalnych jest zjawisko znane jako tzw. drugie życie, przez co definiuje się wytworzone spontanicznie organizacje nieformalne takie jak kliki czy koterie, oraz organizowanie nieformalnych rytuałów i zachowań symbolicznych, do których należą fala w wojsku czy grypsersa w zakładach poprawczych i więzieniach. Grupy nieformalne przeradzają się często w subkultury, przekraczające ramy pojedynczych instytucji. Omówienie tych zjawisk znajduje swoje miejsce w środkowej części artykułu.

W dalszej części zaprezentowane zostały wymiary totalności szkoły. Autor poruszył takie jej aspekty jak: struktura biurokratyczna, autonomizacja celów szkoły, wtórna socjalizacja „w szkole” formalna i nieformalna oraz konsekwencje projektu znanego pod nazwą: „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”. W ostatniej części artykułu omówione zostały dwie relacje: szkoła jako społeczeństwo i społeczeństwo jako szkoła.

„Ludzie ludziom zgotowali ten los”, „Porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy [tu] wchodzicie” – pierwszy to cytat z *Medalionów* Zofii Nałkowskiej, drugi – z *Boskiej komedii* Dantego Alighieri. Zostały przytoczone w artykule o szkole, nie dlatego, że ogniskują w sobie treść i sens dzieł literackich, z których pochodzą, ale dlatego, że zostały wymalowane na murach szkół – odpowiednio: Szkoły Podstawowej nr 15 w Kielcach oraz Liceum Ekonomicznego im. Mikołaja Kopernika w tym samym mieście. Na stronie internetowej zawierającej napisy pojawiające się na murach i ścianach polskich miast obok cytowanego już motta z *Medalionów* szkole poświęcono następujące „sentencje”:

- „Szkoła nie knajpa – nie musisz być codziennie”,
- „Szkoła jest jak kibel, chodzisz bo musisz”,
- „Szkoła tak naprawdę nigdy się nie kończy...”,

- „Szkola to nie budka z piwem, nie musisz tam chodźć codziennie”,
 - „Szkola to wybryk natury”,
 - „Szkola – imperium zła!”,
 - „Szkola naszym wspólnym więzieniem”,
- oraz nieco odmienną, ale za to z podwójną dawką ironii:
- „Szkola óczy i wyhowóje!”¹.

Pomijając charakterystyczną dla młodzieńczego wieku skłonność do wygłupu, hucpy i buntu, warto się zastanowić, dlaczego w świadomości uczniów, która znajduje swą ekspresję w napisach na murach, szkoła jawi się jako instytucja nieprzyjazna, ograniczająca, zniewalająca, przymusowa, a na dodatek działająca w rzeczywistości wbrew zamierzonym celom, jakimi są kształcenie i wychowanie („szkola óczy i wyhowóje!”). Naturalnym odruchem oficjalnych instytucji organizujących edukację zapewne byłoby zaprzeczenie i próba udowodnienia, że w przytoczonych napisach nie ma krzty prawdy, a uczniowie przesadzają w swych ocenach w skrajnie niesprawiedliwy sposób. Przykładem takiej reakcji był list protestacyjny Związku Nauczycieli Polskich skierowany do krajowej Rady Radia i Telewizji napisany po emisji reklamy sieci Plus GSM w 2005 r., pokazującej nauczycielkę krzyczącą na uczniów². Nie jest moim zamiarem ani obwinianie agresywnych nauczycieli, ani także agresywnych uczniów, czego przykłady można łatwo znaleźć w Internecie. Mam zamiar do interpretacji funkcjonowania szkoły zastosować opisową i analityczną kategorię instytucji totalnych, uznając, że zjawiska agresji nie są zawinione przez jednostki w nich pracujące (także w szkole), ale przez sam charakter i istotę struktury organizacyjnej tych instytucji. Celem tego artykułu jest więc „przymierzenie” szkoły do modelu instytucji totalnej, co ma z kolei służyć do określenia, w jakim stopniu szkoła spełnia warunki pozwalające ją umieścić w obrębie tej kategorii.

Instytucje totalne

Pojęcie instytucji totalnych na gruncie socjologii rozwinął Erving Goffman w artykule *Interpersonal Persuasion* z 1956 r., zamieszczonym w pracy zbiorowej pod redakcją B. Schaffnera pt. *Group Processes: Transactions of the Third Conference*, wydanej w Nowym Jorku przez Fundację Josiah Macy, Jr.³. W punkcie wyjścia swej koncepcji Goffman stwierdza, że działające organizacje społeczne (instytucje) pochłaniają „część czasu i zainteresowania swych członków i stwarza[ją] im jak

¹ <http://piotr.holda.webpark.pl/humor/napisy.htm>.

² Zob. np. http://gsmonline.pl/portal/news/news.jsp?s0n_id=10246.

³ Polskie tłumaczenie pt. *Charakterystyka instytucji totalnych* zostało po raz pierwszy opublikowane w: *Elementy teorii socjologicznych*, wyb. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975, s. 150–177. Przedruk zob. w: A. Jasińska-Kania, L. M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1, Warszawa 2006, s. 316–335.

gdymby odrębny świat”⁴, a pewną ich klasę, stwarzającą większe ograniczenia od pozostałych określa mianem instytucji totalnych. Jak zauważa autor koncepcji: „Ich ograniczający lub totalny charakter symbolizują często bariery uniemożliwiające kontakt ze światem zewnętrznym: zamknięte drzwi, wysokie mury, zasieki z drutu kolczastego, strome brzegi lub woda, otwarta przestrzeń itd. Nazywamy je instytucjami totalnymi (*total institutions*)⁵. Główną cechą wszystkich instytucji totalnych jest to, że zaspokajają one ludzkie potrzeby za pośrednictwem organizacji biurokratycznej – „bez względu na to, czy w danych okolicznościach jest to konieczny lub skuteczny sposób organizacji”⁶. Istotą struktury organizacyjnej instytucji totalnych jest podział na personel nadzorczy oraz podwładnych, a podstawowym stosunkiem społecznym jest nadzorowanie i kontrolowanie służące temu, „aby każdy wykonywał to, czego się od niego wymaga i co mu jasno wytłumaczono”⁷. Instytucje totalne można podzielić według kryterium otwartości na otwarte, półotwarte i zamknięte oraz według stopnia ubezwłasnowolnienia (pozornie ubezwłasnowolnione, połowicznie ubezwłasnowolnione i całkowicie ubezwłasnowolnione. Skrzyżowanie tych kryteriów daje nam jedną z typologii instytucji totalnych, którą pokazuję w tabeli 1.

Tabela ta, wprowadzając możliwość stopniowania „totalności” instytucji, umożliwia odróżnienie instytucji totalnych i totalitarnych. Za instytucje totalitarne należy uznać instytucje totalnie zamknięte, o najwyższym (całkowitym) stopniu ubezwłasnowolnienia. Są to instytucje mające na celu radykalną resocjalizację ludzi, potocznie określaną jako „pranie mózgu”, co oznacza przebudowę tożsamości jednostek. „Przebudowa” ta najczęściej dotyczy poglądów politycznych lub religijnych. Z drugiej strony „totalność” instytucji może być mniejsza, a przeciwnym biegunem zbioru zamkniętych instytucji totalnych mogą być jednostki otwarte, cechujące się jedynie ubezwłasnowolnieniem biurokratycznym. Wydaje się, że biurokratyczny charakter, konsekwentnie prowadzący do zjawiska weberowskiej „żelaznej klatki” jest warunkiem koniecznym uznania danej instytucji za „totalną”. W socjologii pojęciem pokrewnym „instytucji totalnej”, przeniesionym jednak na grunt teorii grup społecznych jest wprowadzona przez Louisa Cosera kategoria „grup żarłocznych”, czyli takich osób, „które wymagają od swoich członków maksymalnego zaangażowania, nieustannego uczestnictwa, pełnego poświęcenia, niepodzielnej lojalności”⁸.

⁴ E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1, s. 316.

⁵ *Ibidem*, s. 316.

⁶ *Ibidem*, s. 317.

⁷ *Ibidem*, s. 317.

⁸ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 224.

Tabela 1. Typologia instytucji totalnych

Rodzaj instytucji	Pozorne ubezwłasnowolnienie	Półowiczne ubezwłasnowolnienie	Całkowite ubezwłasnowolnienie
Otwarta	Osiedla PGR, domy chorych na AIDS, schronisko dla bezdomnych, hospicjum	Internat, sororities (żeńską wspólnota akademicka), Ashram, kibuc	ZK otwarty, ZP otwarty, dom dziecka
Półotwarta	Obóz drwali, kopalnia, DPS, obóz pracy, platforma wiertnicza, stacja polarna	Koszary, seminarium duchowne, szpital zwykły, obóz internowania, statek pasażerski, siedziba zakonu rycerskiego, akademia wojskowa, statek szpitalny	Szpital psychiatryczny, ZK półotwarty, ZP półotwarty, klasztor niekontemplacyjny, sekta, katorga
Zamknięta	Nowicjat	Statek handlowy i rybacki, okręt, leprozorium, szpital zakaźny, obóz nielegalnych imigrantów, statek i stacja kosmiczna, zamknięta wspólnota terapeutyczna (np. MONAR)	ZK zamknięty, ZP zamknięty, obóz koncentracyjny, obóz jeniecki, obóz reedukacyjny, klasztor kontemplacyjny, pustelnia, galery

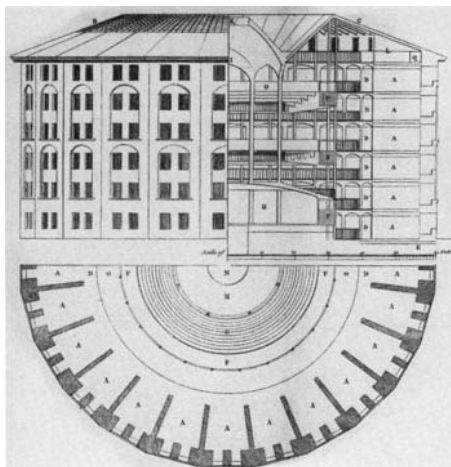
Źródło: A. Borowski, *Rola instytucji totalnych w zapewnieniu bezpieczeństwa jednostce i społeczeństwu*, www.21.edu.pl/ks/edb2/353.doc.

Prawzorem oraz w pewnym sensie typem idealnym instytucji totalnej jest Panopticon, czyli wielofunkcyjny budynek służący nadzorowaniu ludzi (*inspection house*)⁹ zaprojektowany przez oświeceniowego prawnika, filozofa i ekonomistę Jeremy'ego Bentham. W dziele o skomplikowanym tytule *Panopticon or the Inspection House: Containing the Idea of a New Principle of Construction Applicable to any Sort of Establishment, in which Persons of any Description Are to Be Kept Under Inspection; and In Particular to Penitentiary-Houses, Prisons, Houses of Industry, Work-Houses, Lazarettos, Manufactories, Hospitals, Mad-Houses, and Schools: with a Plan of Management Adapted to the Principle*, wydany w 1787 r. Bentham zamieszcza swój słynny projekt oraz szczegółowo go opisuje. Miał to być obiekt w kształcie rotundy, z odizolowanymi od siebie celami rozmieszczonymi wewnątrz okręgu na jego obwodzie. W środku koła mieścić się miało pomieszczenie strażników, pozwalające na obserwację wszystkich cel więziennych, które miały być widoczne dla strażników, natomiast strażnicy nie powinni być widoczni z wnętrza cel.

⁹ Najczęściej mówi się tu o więzieniu. Rzeczywiście, rysunek projektowy Bentham jest planem więzienia, jednak sama jego idea, co uwidocznione jest w przytoczonym, pełnym tytule dzieła, ma służyć wielu innym zadaniom.

Intencją takiego rozwiązania było wprowadzenie niepewności wśród więźniów, czy w danej chwili są, czy nie są obserwowani, co prowadzić miało do przekonania, że bardziej im się opłaca zachowywać tak, jakby w każdej chwili znajdowali się pod obserwacją, a więc mieli strażnika niejako wyhodować w sobie. Projekt *Panopticonu* przedstawiony został na rys. 1.

Rysunek 1. *Panopticon* według projektu Jeremy'ego Benthama



Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Panopticon.jpg><. Zob. też: http://www.google.pl/imgres?imgurl=http://blogs.harvardbusiness.org/watkins/Panopticon.bmp&imgrefurl=http://blogs.harvardbusiness.org/watkins/2007/05/welcome_to_the_panopticon_1.html&h=300&w=292&sz=256&tbid=2D7JOkYrOppmNM::&tbnh=116&tbnw=113&prev=/images%3Fq%3DPanopticon&hl=pl&usg=__pG0JBv6ZRYiNUAsTD7eCpCZO6k=&ei=eJQGSrqfDM3N-Qagl-SPAaw&sa=X&oi=image_result&resnum=7&ct=image.

Projekt, jak już wspomniałem, miał charakter wielocelowy. Jego idea mogła służyć „karaniu niepoprawnych, pilnowaniu szaleńców, poprawie zdeprawowanych, zamknięciu podejrzanych, zatrudnieniu próżniaków, podtrzymaniu bezradnych, leczeniu chorych, szkoleniu chętnych w każdej dziedzinie gospodarki, doskonaleniu uczestników coraz szybszej gonitwy na ścieżce edukacji...”¹⁰, a więc stawała się pożytecznym narzędziem służącym rozwojowi i postępowi społecznemu.

Instytucje totalne mają tendencję do zamykania się w obrębie własnych zadań i problemów, co oznacza, że zmierzają do stworzenia swoim członkom jak gdyby odrębnego świata. Zgodnie z regułami biurokracji działają według narzuconego regulaminu i planu. Plan jest wykonywany przez podwładnych, nadzorowanych przez personel (strażników, nadzorców), a każda planowana czynność i nadzorców,

¹⁰ J. Bentham, *The Panopticon Writings*, London 1995, [cyt. za:] <http://cartome.org/panopticon2.htm#II>.

i podwładnych stanowi część zadania, jakie wykonuje dana instytucja. Nadrzędność zaplanowanych zadań nad jednostkowymi potrzebami, biurokratyczna procedura ich realizacji oraz oceny wyników prowadzi, zdaniem Goffmana do ujednolicenia tożsamości członków instytucji poprzez upodobnienie ich wyglądu zewnętrznego, ograniczenia w zakresie posiadania rzeczy osobistych, poddanie ścisłej dyscyplinie regulowanej przez regulamin, podporządkowanie personelowi. W ten sposób instytucja totalna staje się „społecznym mikrokosmosem narzuconym przez hegemonię i hierarchiczny porządek”¹¹.

Produktem ubocznym instytucji totalnych jest zjawisko znane jako tzw. drugie życie, przez co definiuje się wytworzoną spontanicznie organizację nieformalną, która „porządkuje codzienne życie poza układami sformalizowanymi i [która] uzupełnia i wypełnia luki w organizacji formalnej”¹². Do zjawisk „drugiego życia” zaliczamy obecność w obrębie instytucji różnych grup nieformalnych, takich jak kliki czy koterie, oraz organizowanie nieformalnych rytuałów i zachowań symbolicznych, do których należą fala w wojsku czy grypsersa w zakładach poprawczych i więzieniach. Grupy nieformalne przeradzają się często w subkultury, przekraczające ramy pojedynczych instytucji, a wspólne i typowe dla szerszych układów, na przykład sieci instytucji pewnego typu, obejmujących szkoły, szpitale, zakłady poprawcze, zakony itp.

Wymiary totalności szkoły

Po przedstawieniu definicji pojęcia instytucji totalnych oraz ich podstawowych charakterystyk krokiem następnym powinno być porównanie realnie istniejących instytucji szkolnych z modelowymi instytucjami totalnymi. Krok ten oczywiście nastąpi, ale nie w tak prosty i oczywisty sposób. Zanim dojdę do bezpośrednich porównań, chciałbym przedstawić najważniejsze wymiary totalności szkoły. Należą do nich: struktura biurokratyczna prowadząca do pojawienia przerostów biurokratycznych o charakterze „żelaznej klatki”, związana z nią autonomizacja celów szkoły w stosunku do celów społeczeństwa oraz autonomizacja procesów socjalizacji szkolnej wobec socjalizacji ogólnospołecznej, co jest pokrewne zjawisku wtórnej socjalizacji i inicjacji „w szkołę”. Ponadto zajmę się kwestią przemocy nauczycieli w stosunku do uczniów, uczniów do nauczycieli, propozycją remedium w postaci programu „Zero tolerancji dla przemocy w szkole” przygotowanego przez byłego Ministra Edukacji Narodowej Romana Giertycha, elementami ceremoniału szkolnego oraz kwestią walki o hegemonię kulturową na terenie szkoły.

¹¹ http://en.wikipedia.org/wiki/Total_institution.

¹² J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1972, s. 236.

Struktura biurokratyczna

Szkoła jest instytucją działającą według zasad biurokratycznych, na które składają się: wieloszczeblowa hierarchia, specjalizacja i podział funkcji, określony zakres kompetencji ograniczony podmiotowo (dotyczy osób) i przedmiotowo (dotyczy zakresu spraw), depersonalizacja stosunków między urzędnikami a petentami, rejestracja i dokumentacja podejmowanych czynności. Ponadto, co zauważa George Ritzer w „McDonaldyzacji społeczeństwa” w „żelaznej klatce biurokracji” wyznacznikami działania instytucji są: kalkulacyjność warunkowana przez sprowadzenie wartości podejmowanych działań do postaci liczbowej (kwantytatywność), efektywność (mierzona planowanymi postępami procesu działania, np. procesu uczenia się, co zbliża ją do sprawności), przewidywalność (rozumiana jako funkcjonowanie zgodne z odgórnymi oczekiwaniami, możliwość manipulacji, co w tym przypadku oznacza, że jednostki nie decydują o swoich czynnościach, ale są manipulowane przez system. I tak naczelną jednostką organizacyjną systemu edukacji w Polsce jest Ministerstwo Edukacji Narodowej, składające się z dziesięciu departamentów, sześciu biur i osobnego Stanowiska do Spraw Ochrony Informacji Niejawnych (SON). Ministerstwu podlegają: Centralne i Okręgowe Komisje Egzaminacyjne, Zespół Szkół dla Dzieci Obywateli Polskich Czasowo Przebywających za Granicą z siedzibą w Warszawie, Instytut Badań Edukacyjnych z siedzibą w Warszawie, Centrum Informatyczne Edukacji, publiczne placówki doskonalenia nauczycieli o zasięgu ogólnokrajowym, publiczne zakłady kształcenia nauczycieli, niepubliczne zakłady kształcenia nauczycieli¹³, szesnaście Wojewódzkich Kuratoriów Oświaty, Komitety Olimpiad Przedmiotowych, Komitety Turniejów i Olimpiad Zawodowych¹⁴. Najważniejszymi jednostkami bezpośrednio nadzorującymi pracę szkół są Wojewódzkie Kuratoria Oświaty, a w nich Wydziały o określonym zakresie przedmiotowym i podmiotowym, wśród nich jednostki zajmujące się szkołami różnych typów, przedszkolami i innymi placówkami edukacyjnymi. Wydziały są kierowane przez dyrektorów, a zatrudniają przede wszystkim wizytatorów i specjalistów. Strukturę organizacyjną kuratorium w postaci graficznej oraz zestaw zadań i kompetencji kuratoriów można odnaleźć na stronie internetowej www.kuratorium.kielce.pl/bip/kategoria/Organy-i-kompetencje (na przykładzie Świętokrzyskiego Kuratorium Oświaty w Kielcach).

Szkoła rozumiana jako instytucja składająca się z uczniów i nauczycieli, bezpośrednio zajmująca się kształceniem, jest wkomponowana w system i zobowiązana

¹³ Obwieszczenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 24 marca 2009 r. w sprawie wykazu jednostek organizacyjnych podległych Ministrowi Edukacji Narodowej lub przez niego nadzorowanych, http://bip.men.gov.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=36:linki-do-instytucji&catid=16:instytucje-nadzorowane-przez-men&Itemid=41.

¹⁴ Biuletyn Informacji Publicznej MEN, http://bip.men.gov.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&cid=16&Itemid=41.

do realizacji celów systemu, wyznaczonych przez politykę państwa. Samodzielność szkoły jest w dużym stopniu ograniczona przez jej miejsce w systemie. System dąży do ujednolicenia swych działań (procesu kształcenia) oraz ujednolicenia ocen tych działań poprzez wymuszanie ich kwantyfikacji. Dotyczy to zarówno ocen pracy personelu (nauczycieli), jak i klientów (uczniów). Ujednolicenie, wymuszone przez zasadę kalkulacyjności, efektywności i przewidywalności prowadzi do dehumanizacji jednostek ludzkich (z punktu widzenia efektywności i sprawności biurokracji) oraz do traktowania usług edukacyjnych w kategorii towaru. Sprawność nauczania jest mierzona średnią statystyczną ocen, odsetkiem uczniów drugorocznych, średnią punktacją na egzaminach maturalnych, odsetkiem absolwentów przyjętych na studia wyższe, czyli przede wszystkim współczynnikami ilościowymi. Stąd można wysnuć wniosek, że praca szkoły jest nastawiona na ilość przy akceptowalnym (najczęściej uśrednionym) poziomie jakości i – dodać by można, gdyby nie chodziło o szkołę publiczną – w danej kategorii cenowej. Sytuacja, gdzie liczy się przede wszystkim wiedza, a nie sprawność statystyczna, tak, jak w przypadku promowania laureatów olimpiad przedmiotowych, ma raczej znaczenie marginalne.

Proces ujednolicania dotyczy nie tylko celów nauczania, ale również metod i procedur uczenia. Na dodatek system uzurpuje sobie prawo do uznania, że narzucone przezeń metody są jedynymi prawidłowymi, ponieważ mają charakter naukowy i wynikają z osiągnięć pedagogiki. W rzeczywistości jednak wiele z nich nigdy nie przeszło testu weryfikacji pragmatycznej. Znany fizyk, Richard P. Feynman w wypowiedzi z 1974 r. na temat nauki i pseudonauki, skierowanej do kadr i absolwentów California Institute of Technology, zauważył, że: „Jest wiele szkół zajmujących się metodami nauki czytania czy matematyki. Zwróćcie jednak uwagę, że czytanie jest na coraz niższym poziomie (a co najwyżej wolno się poprawia), a pomimo to ulepszeniem metod ciągle zajmują się ci sami ludzie. To są takie rady znachorów, które się nie sprawdzają. [...] Myślę, że zwykli ludzie kierujący się zdrowym rozsądkiem są przez tę pseudonaukę zastraszeni. Nauczycielka, która ma własne, dobre pomysły na to, jak uczyć dzieci czytać, jest zmuszana przez system szkolny do robienia tego w inny sposób (czy wręcz ogłupiana przez system szkolny tak, że wydaje jej się, że jej metoda wcale nie jest dobra). [...] Wydaje mi się, że studia psychologiczne i pedagogiczne, o których wspomniałem, są przykładem czegoś, co chciałbym nazwać nauką kultu *cargo*”¹⁵. Czyżby szkoły współczesne,

¹⁵ Termin ten Feynman wyjaśnia w sposób następujący: „Na Morzach Południowych istnieje kult *cargo*. Podczas wojny miejscowa ludność widziała, jak lądują samoloty wyładowane mnóstwem wspaniałych rzeczy i chciałyby, żeby teraz też tak było. Zrobili więc coś, co wygląda jak pasy startowe, rozmieścili ogniska wzdłuż tych pasów, wybudowali drewnianą chatę dla człowieka, który siedzi tam z dwoma kawałkami drewna imitującymi słuchawki i pędami bambusa sterczącymi jak antena (jest kontrolerem lotu), i czekają na lądowanie samolotów. Wszystko robią tak, jak trzeba. Forma jest doskonała. Wszystko wygląda tak,

podobnie jak mieszkańcy Wysp Salomona, wyznawały kult *cargo* i wierzyły, że wystarczy dochować narzuconej przez system procedury: dzwonić na przerwy i na lekcje, siedzieć w klasie w ławkach, nosić tarcze i mundurki, „realizować program”, a wiedza sama pojawi się w głowach uczniów?

W stosunku do uczniów zasada ujednolicenia dotyczy nie tylko treści dydaktycznych, ale sposobu organizacji czasu, przestrzeni, wyglądu, co niekiedy prowadzi do ingerencji systemu w prywatność jednostek. Nie rozwijając tego dość oczywistego wątku, można naocznie stwierdzić, że system:

- kontroluje czas i przestrzeń poprzez sygnalizację jednostek czasu szkolnego dzwonkami oraz za pomocą niemal powszechnego monitoringu przy użyciu kamer, ponadto wymusza podporządkowanie się rytmowi lekcji – przerw,
- kontroluje lub usiłuje kontrolować wygląd zewnętrzny uczniów: długość włosów, sposób uczesania, sposób ubierania się, długość spódnic, makijaż dziewcząt, zdobienie ciała itd.
- wymusza ciągłe przebywanie w grupie klasowej (systemu stałych grup klasowych nie ma na przykład w amerykańskim systemie oświaty, począwszy od poziomu szkoły średniej, jego miejsce zajmuje system grup przedmiotowych),
- wymusza siedzenie w ławkach,
- wymusza uczęszczanie na wszystkie lekcje,
- wymusza noszenie zewnętrznych odznak szkolnych (tarcze, mundurki).

Nie podejmując dyskusji nad celowością wszystkich tych ograniczeń, należy przyznać, że są one przez wielu uczniów odczuwane jako zewnętrzne, często nieuzasadnione z punktu efektywnej percepcji wiedzy, niemające wiele wspólnego z regułami obowiązującymi w świecie pozaszkolnym.

Autonomizacja celów szkoły w stosunku do celów społeczeństwa oraz wobec socjalizacji do społeczeństwa

Zjawisko autonomizacji szkoły w stosunku do społeczeństwa, jej niezamierzony rozwój w kierunku stania się światem samowystarczalnym, przybierania postaci systemu autopojetycznego¹⁶ – by posłużyć się terminem Niklasa Luhmanna – jest niewątpliwie cechą jeśli nie wszystkich, to większości systemów biurokratycznych. Zostało ono także zauważone i opisane stosunkowo dawno, bo w końcu XIX wieku przez francuskiego filozofa i historyka Hipolita Taine’a. Przyglądając się francuskie-

jak kiedyś. No, ale nie działa. Żadne samoloty nie lądują”, R.P. Feynman, *Przyjemność poznawania*, Warszawa (brak roku wydania polskiego), s. 181–182.

¹⁶ Termin wprowadzony przez Niklasa Luhmanna, który oznacza samoreprodukcję systemu, wytwarzanie i odtwarzanie się systemu, reprodukcję i rekonstrukcję w reakcji na zewnętrzne bodźce. Szkoła, mówiąc językiem Luhmanna, byłaby „operacyjnie zamkniętym systemem autopojetycznym”. N. Luhmann, *Pojęcie społeczeństwa*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1, s. 416–417.

mu systemowi oświaty i przeciwstawiając mu anglosaską (zwłaszcza amerykańską) pragmatyczną koncepcję szkoły, zauważa, co następuje:

Idee powstają tylko w naturalnym i normalnym otoczeniu. Kielkują one wśród tych niezliczonych wrażeń, które chłopak odbiera w czasie dnia w warsztacie, w kopalni, w sądzie, w szkole, w magazynie towarów, w szpitalu, w czasie przypatrywania się pracy w najrozmaitszych gałęziach przemysłu. [...] Skoro chłopca w tym najbardziej chłonnym wieku pozbawi się tych bodźców przez zamknięcie go w czterech ścianach szkoły, to nie tylko, że nie korzysta on z cudzego doświadczenia, ale nie może zdobyć się na własne. Dziewięćdziesięciu na stu traci w ten sposób młodość i czas, które są przecież tak ważne dla życia. Zauważmy bowiem, że połowa lub dwie trzecie chcących zdawać egzamin nie zostaje dopuszczonych; że z dopuszczonych zdaje połowa lub dwie trzecie, z których znowu połowa lub dwie trzecie nie przedstawiają żadnej wartości z powodu przemęczenia umysłowego i niedorozwinięcia sił życiowych, ponieważ przez wiele lat odgrywali tylko rolę chodzącej encyklopedii wszystkich gałęzi wiedzy – naturalnie bez ich przemyslenia. Faktem jest, że wielu ludzi po upływie miesiąca po egzaminie nie potrafiłoby zdać go po raz drugi. Złamano bowiem dzielność umysłu i wyczerpano soki życiowe. Człowiek uzyskujący dyplom to człowiek skończony, zdolny jedynie do zdobycia stanowiska, ożenienia się i zasklepienia się w ramach swego urzędu. Staje się wzorowym urzędnikiem, ale nic ponadto¹⁷.

I dalej na temat skutków opisanej sytuacji:

Na wszystkich trzech szczeblach naszego systemu szkolnego: w szkole powszechnej, średniej i wyższej, nauczanie abstrakcyjne trwa zbyt długo i zanadto przemęcza umysł uczącego się; a celem jedynym tego uczenia jest świstek papieru zwany dyplomem. Aby osiągnąć ten cel, stosuje się najzgubniejsze metody, sprzeczne z naturą człowieka i wypaczające zmysł społeczny: zbytnie opóźnienie nauczania praktycznego, system internatowy oddzielający młodzież od życia, sztuczne ćwiczenia i przyzwyczajanie do mechanicznego spełniania nałożonych obowiązków, przeciążanie pracą bez względu na potrzeby wieku. Zapomina się o wprawianiu młodzieży w obowiązki wobec życia, zdaje się ją w późniejszych latach na łaskę losu, a kiedy spotka się ona z walką o byt, nie ma ani hartu, ani bronii, by wytrwać i zwyciężyć. Nasze szkoły nie dają siły ani zdrowemu rozsądkowi, ani woli, ani nerwom, pozbawiają więc swych wychowanków tego, bez czego w życiu zwyciężyć nie można. Nieprzygotowani wstępują oni w życie, a pierwsze ich kroki przynoszą im ból i rozczarowanie, które obezwładniają nieraz na długi czas, a często odbierają na zawsze zdolność życiową¹⁸.

Istotę autonomizacji szkoły znakomicie uchwycił nieco później Florian Znaniecki. W wydanej w latach 1928–1930 *Socjologii wychowania* pisał:

...same czynności nauczania i uczenia się co do swej istoty są zupełnie odmienne od tych, które każdy członek szkoły spełnia i spełniać będzie poza jej obreębem. [...] Uczyć się historii lub słówek łacińskich, rozwiązując zadania matematyczne, pisząc wypracowa-

¹⁷ H. Taine, *Le régime moderne*, t. 2, 1894, [cyt. za:] G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Warszawa 1986, s. 107.

¹⁸ *Ibidem*, s. 108.

nie lub wykonując doświadczenie chemiczne, czyni coś, czego w młodości poza szkołą (lub przygotowaniem do szkoły), ani w późniejszym wieku nigdy czynić nie będzie. Są to bowiem czynności pozbawione wszelkiego obiektywnie twórczego zamiaru, czynności z natury swej kulturalnie bezpłodne, gdyż stanowiące tylko albo przyswojenie wartości już gotowych, albo ćwiczenie w czymś, co dopiero kiedyś poważnie ma być wykonane, a co już wielokrotnie wykonywali inni. [...] same przez się nie wywierają one żadnego dostrzegalnego wpływu na rzeczywistość kulturalną, nic ważnego nie tworzą, nie przekształcają, nie osiągają żadnych wyników, posiadających istotne znaczenie dla kogokolwiek poza daną sytuacją szkolną. Znaczenie tym wynikom nadają czynniki zewnętrzne: pochwały i nagany, dobre i złe stopnie, zajęcie wyższego lub niższego miejsca w stworzonej *ad hoc* hierarchii szkolnej itd. W najlepszym razie stosuje się do nich ten sam sprawdzian co do sportu, tj. czysto formalna ocena względnej zgodności wyników z zamiarami, niezależnie od samoistnej ich wartości¹⁹.

W rezultacie absolwent szkoły, podejmując pracę, musiał się uczyć, jak gdyby od nowa, ponieważ – jak dalej pisze Znaniecki – praca „jest właśnie tym, czego nie dawała dotychczasowa szkoła i czego wychowanek w najlepszym razie uczył się sam po jej ukończeniu i niezbędnym dla wcielania wiedzy w życie wprawianiem się w stosowanie wyuczonych oderwanych teorii do konkretnej rzeczywistości”²⁰. Mimo że od napisania tych słów minęło niemal 80 lat – i opis, i wnioski przedstawione przez Znanieckiego wciąż pozostają aktualne.

Wtórna socjalizacja „w szkołę”

Zdaniem P.L. Bergera i T. Luckmanna proces internalizacji rzeczywistości składa się z trzech etapów: socjalizacji pierwotnej, socjalizacji wtórnej oraz nieustających zabiegów i procedur, mających na celu podtrzymanie stabilności już wcześniej zinternalizowanej rzeczywistości subiektywnej. „Socjalizacja pierwotna jest pierwszą socjalizacją, którą jednostka przechodzi w dzieciństwie i z której pomocą staje się członkiem społeczeństwa”²¹. Prowadzi ona do stopniowego uogólniania ról społecznych od tych, które odgrywamy w danym momencie do generalizacji w postaci Heideggerowskiej kategorii *Man* (oczywistości rytuału społecznego zawartego w sformułowaniu *Man tut das nich* – tak się nie robi). Mówiąc językiem Meadowskiego interakcjonizmu symbolicznego to „abstrahowanie od ról i postaw konkretnych znaczących innych (np. matki, ojca siostry, wujka itd.) jest nazywane uogólnionym innym”²². Z kolei „socjalizacja wtórna jest internalizacją »subświatów« instytucjonalnych czy też wyrastających z instytucji”²³. Jedną z najważniejszych in-

¹⁹ F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 1, Warszawa 2001, s. 106.

²⁰ *Ibidem*, t. 2, s. 526.

²¹ P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 204.

²² *Ibidem*, s. 207–208.

²³ *Ibidem*, s. 214.

stytucji, mających z definicji służyć socjalizacji dzieci i młodzieży jest szkoła. A socjalizacja do szkoły ma z reguły charakter wtórny. Dokonuje się ona z jednej strony za pośrednictwem coraz bardziej zdepersonalizowanych regulaminów i procedur, a z drugiej przez nieformalne struktury „drugiego życia”.

Socjalizacja formalna

Do świata szkoły dzieci wstępują w sposób rytualny. Odpowiednie rytuały dotyczą zarówno struktury formalnej, jak i nieformalnej szkoły. W strukturze formalnej rytuały przejścia zapisane są w ceremoniale szkolnym. Zazwyczaj znajdują się tam takie rytuały, jak: „1) Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego, 2) ślubowanie klas pierwszych, 3) obchody święta Patrona Szkoły, 4) uroczyste pożegnanie absolwentów szkoły, 5) uroczyste zakończenie roku szkolnego, 6) uroczyste pożegnanie nauczycieli i pracowników szkoły przechodzących na emeryturę”²⁴. I dalej, jak możemy przeczytać w przykładowym ceremoniale Szkoły Podstawowej nr 11 im. Juliusza Słowackiego w Siemianowicach Śląskich: „1. Każdy nowy rok szkolny rozpoczyna się uroczystym apelem, 2. Uroczystość odbywa się w sali gimnastycznej, 3. Uczniowie występują w odświętnych strojach uczniowskich, (a – J.R.) 4. Uroczystość składa się z : 1) części oficjalnej:

- wprowadzenie sztandaru
- odśpiewanie hymnu państwowego
- okolicznościowych przemówień [oraz – J.R.]: 2) części artystycznej przygotowanej przez uczniów [i – J.R.] 3) części końcowej [zawierającej: – J.R.]
- odśpiewanie hymnu szkoły
- wyprowadzenie sztandaru”.

Swoistą i niepowtarzalną poetykę mają hymny szkolne. Choć niewątpliwie zasługują na osobny artykuł, to jednak w tym miejscu pozwolę sobie na przytoczenie trzech tekstów, wybranych na chybił trafił ze szkolnych stron internetowych: Uczniowie wspomnianej już szkoły z Siemianowic Śląskich uczą się takiej oto pieśni:

„Chcesz uczyć się? To książkę bierz!
Bo wiedza w życiu Ci przyda się.
Sumiennie siądź do pracy swej.
Radości dzieckiem Ojczyzny bądź.

Ref.
Bo my wszyscy razem tworzymy krag.
Wspólnej sprawie dajmy swe serca.
Mądrość, zdrowie, sprawność potrzebne są.
Szkoła to nasz dom.

Nauczę się, jak mądrze żyć.

²⁴ <http://www.sp11.siemianowice.pl/ceremonial.html>.

Wyniosę stąd uczciwości wzór.
Ojczyźnie mej swe ręce dam.
Niech niebo czyste przyświeca nam”²⁵.

Inna szkoła – Szkoła Podstawowa nr 18 w Kielcach za patrona obrała partyzanta ziemi kieleckiej – Zbigniewa Kruszelnickiego „Wilka” i poświęciła mu następujący tekst hymnu:

Jak roślina pnie się w górę,
chłonąc ze słońca życia blask,
tak my chcemy wrastać w tę ziemię,
czerpiąc wiedzę z historii kart.

Ref.

Tu na partyzanckim szlaku,
poległ nasz patron – Kruszelnicki „Wilk”,
który stał się dla nas dzisiaj
żywą legendą tamtych dni.

W poszumie traw usłyszysz nieraz,
nabrzmiały bólem kamieni głos,
bo dziejów wrytych w pamięć ziemi,
nie zatrze nawet dojrzały kłos”²⁶.

Nie mam zamiaru w ogóle odnosić się do któregośkolwiek z patronów szkół i sposobu ich uhonorowania. Czy jednak ceremoniały szkolne, będące symbolicznymi rytuałami wtórnej socjalizacji uczniów w coraz bardziej odrywającej się od życia instytucji muszą być aż tak bliskie rytuałom szkolnym opisanym choćby przez W. Gombrowicza w *Ferdydurke*?

Socjalizacja nieformalna

Obok niekiedy groteskowego świata struktury formalnej w szkole istnieje struktura nieformalna, czyli wspomniane już „drugie życie”. Składają się na nią zjawiska niegroźne – swoisty folklor szkolny opisywany w powieściach dla młodzieży, takich jak np. *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa* Edmunda Niziurskiego czy *Szatan z siódmej klasy* Kornela Makuszyńskiego. Niestety, w szkole istnieje ciemna strona struktury nieformalnej, ujawniającej się począwszy od wzorowanych na fali wojskowej lub więziennej rytuałów inicjacyjnych, a skończywszy na bójkach, spożywaniu alkoholu czy narkotyków. Świadczą o tym liczne publikacje prasowe, szczególnie eksponowane w okresie budowania w szkole „paniki moralnej”, w latach 2006–2007. Zacytujmy fragment relacji pochodzący z „Gazety Wyborczej” z 12 września 2006 r.:

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ <http://www.sp18-kielce.pl/index.php?page=cereemonial-szkolny>.

„Fala” rozpoczęła się tydzień temu w wielu szkołach województwa. Do „Gazety” dzwonią przerażeni rodzice. Jeden z ojców skarży się, że z powodu szkolnej „fali” dziecko boi się chodzić do szkoły. Zaczęło się, kiedy starsi koledzy zagrozili mu, że jeśli nie przejdzie próby ze „złotówką”, skończy jak „szuwarek”. Przykładają monetę do ściany, delikwent musi ją szybko przycisnąć czołem. Jak spadnie, myją mu głowę w muszli klozetowej albo wrzucają tam podręczniki. *Syn uciekł, jego koledze się nie udało* – opowiada ojciec. „Fala” to normalka – potwierdzają uczniowie, których spotkaliśmy w katowickim centrum handlowym Silesia City Center. Opowiadają, że moczenie głowy odbywa się zwykle po lekcjach, żeby nauczyciele nie nabrali podejrzeń na zajęciach na widok mokrych włosów. – *Boję się, więc uciekam czasem z ostatniej lekcji. Jak przyszedłbym do domu mokra, mama zrobiłaby w szkole awanturę, a ja miałabym przechłapanie przez trzy lata* – mówi 15-letnia dziewczyna²⁷.

To tylko jeden z wielu przykładów, które można znaleźć w relacjach prasowych oraz blogach zamieszczanych w Internecie.

Cechą instytucji totalnych jest relatywna większa lub mniejsza izolacja oraz traktowanie wydarzeń dziejących się w szkole, jako czegoś, o czym nie wolno informować otoczenia zewnętrznego. „Choćby cię smażyli w smole, nie mów, co się dzieje w szkole” – mówi znane i stare powiedzenie. Jeden z uczniów reakcję nauczycielki na znęcanie się starszych uczniów jednego z gimnazjum nad młodszymi opisał w swoim blogu następująco: „Nauczycielka polskiego jednej ze szkół w Bielsku: Jest taka zasada, że własnego gniazda się nie kała. Nawet jak dzieje się coś złego, wszystko musi pozostać w szkolnych murach. Nikt, absolutnie nikt z nauczycieli, a tym bardziej dyrektorów, nie przyzna się otwarcie, że w jego szkole starsi uczniowie pastwią się nad młodszymi. I że nie ma na to żadnego wpływu”²⁸. Agresja w szkole nie dotyczy wyłącznie uczniów. Rozciąga się także na nauczycieli zachowujących się agresywnie w stosunku do wychowanków, a także odwrotnie – wychowanków wobec wychowawców. W sumie prowadzi to do kształtowania się opisaną przez Theodora Adorno osobowości autorytarnej zarówno w środowisku uczniów, jak i nauczycieli. Cechami tego typu osobowości są: „krańcowy konformizm, podporządkowanie autorytetowi, sztywność oraz poczucie wyższości wobec tych, którzy są uznawani za gorszych”²⁹. Badania przeprowadzone na grupie około 2 tysięcy respondentów ujawniły „bliski związek między takimi czynnikami, jak etnocentryzm, sztywne uznawanie konwencjonalnych wartości, postawa podporządkowania wobec autorytetu moralnego własnej grupy, skłonność do karania, niechęć do osób ujawniających własną wyobraźnię i wrażliwość, uleganie fatalistycznym teoriom oraz niechęć do tolerowania wieloznaczności”³⁰. Zgodnie ze spostrzeżeniami

²⁷ http://www.insomnia.pl/Fala_w_szko%C5%82ach-t201122.html.

²⁸ http://katowice.naszemiasto.pl/szkola_bez_przemocy/specjalna_artykul/629297.html.

²⁹ *Słownik socjologii i nauk społecznych*, red. G. Marshall (red. nauk. polskiego wydania Marek Tabin), Warszawa 2006, s. 222.

³⁰ *Ibidem*.

autora teorii instytucji totalnych ich członkowie i personel, i uczniowie socjalizują się „w szkołę”, stosując różnorodną taktykę. Goffman wymienia tutaj następujące rodzaje taktyki: wycofania się z sytuacji (regresji), buntu, zadomowienia się w instytucji, pozornej bądź rzeczywistej konwersji (syndrom lizusa) oraz łączącą elementy różnych taktyk „zimnej kalkulacji”, która polega na „oportunistycznej kombinacji różnych elementów adaptacji wtórnej: konwersji, zadomowienia i lojalności wobec współtowarzyszy, zależnie od okoliczności”. Powyższe słowa, napisane przez Goffmana, odnoszą się do pacjentów szpitali psychiatrycznych, więźniów, załóg statków handlowych, sanatoriów przeciwgruźliczych i obozów „prania mózgów”. Nadają się jednak także, nad czym trzeba się co najmniej zasmucić, do opisu realnie istniejących szkół. Kariery w nich, podobnie jak w innych instytucjach totalnych robią najczęściej te osoby (zarówno w obrębie personelu, jak i uczniów), którzy będą posłusznymi, bezrefleksyjnymi i bezwzględnymi egzekutorami i wykonawcami poleceń.

„Zero tolerancji dla przemocy w szkole”

Próba przeciwdziałania agresji w szkole było ogłoszenie w listopadzie 2006 przez Ministra Edukacji Narodowej Romana Giertycha projektu znanego pod hasłem „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”. Program przewidywał ostre restrykcje wymierzone przeciwko: rozpowszechnianiu pornografii, dystrybucji narkotyków, agresji, stręczycielstwu i sutenerstwu. Zaproponowano takie metody jego realizacji, jak m.in.: wprowadzenie zaostrzonej regulacji dotyczącej dyscypliny szkolnej, nowego systemu kar i nagród, zawieszenie niektórych praw ucznia, zakaz opuszczania szkoły w czasie przerw, zakaz używania telefonów komórkowych na lekcjach, zakaz rozpowszechniania brutalnych gier komputerowych, tzw. godzinę policyjną dla nieletnich po godz. 22.00 (zakaz ich przebywania w miejscach publicznych), nasilone kontrole w szkołach, w tym tzw. „trójki giertychowskie”, w których skład wchodził policjant, przedstawiciel kuratorium oraz przedstawiciel organu prowadzącego szkołę. Program wywołał ostre kontrowersje w środowisku nauczycieli i uczniów, a także ożywioną dyskusję w całym społeczeństwie polskim. W rzeczywistości był to projekt jeszcze bardziej totalizujący instytucję szkoły. Jedną z niewielu zalet było przeprowadzenie wiarygodnych badań nad szkolną agresją i przemocą, które opublikowano w kilku raportach. Opór środowiska nauczycielskiego, przede wszystkim brak akceptacji dyrektorów szkół dla pomysłów ministra, a wreszcie odwołanie Romana Giertycha z funkcji w sierpniu 2007 r., spowodowały, że program w rezultacie nigdy nie wszedł w życie. Jeden z uczniów liceum w Kielc w wypowiedzi dla „Gazety Wyborczej” z 7 lutego 2008 r. ocenił go w sposób następujący: „Temat agresji był nakręcony przez polityków i media. Stworzono wrażenie, że w szkole jest niebezpiecznie. Na nas też to się odbiło, wertowaliśmy ten program, trwały dyskusje. Teraz to już nie jest takie interesujące, dlatego zrobiło się cicho. Chciałbym,

żeby ktoś przedstawił efekty tego programu i dowiódł, że coś zmienił. Bo, moim zdaniem, nic się nie zmieniło. Do dziś nie wiem, czy minister Giertych chciał naprawdę naprawić polską szkołę, czy tylko zbić kapitał polityczny³¹. Nauczyciele i uczniowie przez ponad rok poddawani presji paniki moralnej odetchnęli.

Szkoła jako społeczeństwo. Społeczeństwo jako szkoła

Problem totalności instytucji szkoły dość często był i wciąż jest tematem powieści, filmów i dramatów. Do najważniejszych dzieł zaliczyć tu można oczywiście *Zmory* Emila Zegadłowicza, *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza, *Niepokoje wychowanka Törlessa* Roberta Musila, sfilmowane przez Volkera Schlöndorffa, czy film Pedro Almodovara *Złe wychowanie*. Tytuły oczywiście można by tu mnożyć. Szkoła jest bowiem wdzięczną i nośną metaforą społeczeństwa, społeczeństwem w skali mikro, a społeczeństwo odwrotnie – metaforą szkoły, jej zwielokrotnieniem. Najbardziej skondensowanym skrótem idei i problemu totalności szkoły, przed którą nie ma ucieczki, jest krótka filmowa ilustracja albumu zespołu Pink Floyd pt. *The Wall* („Ściana”) autorstwa Alana Parkera. Zdaniem Bartosza Żurawieckiego „Z tej filmowej ilustracji [...] wystarczy zapamiętać animowaną wstawkę, w której idący karnie w szeregu uczniowie są prowadzeni przez monstrualnego belfra na rzeź do maszynki do mielenia mięsa i... osobowości. A Floydzi w tym czasie śpiewają:

*We don't need no education
We don't need no thought control.
No dark sarcasm in the classroom.
Teacher leave the kids alone.*

Jako konkluzję opisującą nierozzerwalną dialektykę relacji społeczeństwa i jednostki ludzkiej, a więc także – odwołując się do metafory szkoły jako społeczeństwa – chciałbym przytoczyć bardzo znamienity optymistyczno-pesymistyczny cytat z najbardziej klasycznego podręcznika socjologii Petera Bergera, wydanego po raz pierwszy w roku 1963:

Społeczeństwo jest tedy nie tylko czymś „tam na zewnątrz”, w Durkheimowskim sensie, lecz także czymś „tu wewnątrz” – częścią naszego najgłębszego jestestwa. Jedynie zrozumienie internalizacji pozwala pojąć zdumiewający fakt, że większość zewnętrznych nacisków kontrolnych najczęściej skutecznie działa w społeczeństwie na większość ludzi. Społeczeństwo nie tylko kontroluje nasze ruchy, lecz kształtuje naszą tożsamość, nasze myśli i uczucia. Struktury społeczeństwa stają się strukturami naszej własnej świadomości. Społeczeństwo nie zatrzymuje się na granicy naszego ciała. Społeczeństwo zarówno nas przenika, jak i otacza. Nasza niewola w społeczeństwie jest nie tyle wynikiem podboju, ile kolaboracji. Czasami, co prawda, jesteśmy brutalnie zmuszani do uległości. Lecz znacznie

³¹ <http://miasta.gazeta.pl/kielce/1,35258,4909571.html>.

częściej zostajemy usidleni przez naszą własną – społeczną naturę. Ściany naszego więzienia stały już, nim pojawiliśmy się na scenie, lecz my sami ciągle je odbudowujemy. Sami zaprzędajemy się w niewolę³².

Także i w niewolę szkoły.

³² P. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa 1988, s. 128.